

Muzyką odpoczywam od nauki

Specjalista w zakresie teledetekcji dr hab. inż. PRZEMYSŁAW KUPIDURA, pracownik naukowy Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, opowiada o swojej debiutanckiej płycie „Wounded Stork Origami”



DAMIAN CZEKAJ: Jak długo trwa pana przygoda z muzyką?

PRZEMYSŁAW KUPIDURA: Od kiedy pamiętam, bo zawsze lubiłem śpiewać. Gdy miałem kilka lat, śpiewałem jakieś piosenki o „pieskach małych dwóch” z moim tatą Andrzejem, zresztą też geodetą. Potem nauczyłem się grać na gitarze i nabrało to nieco poważniejszego charakteru. A na studiach dołączyłem do kwartetu wokalnego – wtedy zrobiło się już naprawdę poważnie. Śpiewaliśmy z Grzegorzem Turnauem, Marylą Rodowicz, Ewą Bem, w salach koncertowych, nawet bardzo dużych, w teatrach, w radiu, w telewizji... Wykonywaliśmy cudze utwory, jednak zawsze w autorskich aranżacjach i z czasem nabraliśmy w tym wprawy. Myślę, że przez te kilka lat śpiewania w B.A.Ch.-u (Bardzo Atrakcyjnym Chórze) nauczyłem się więcej, niż wówczas mogło mi się wydawać. Moje dzisiejsze zamiłowanie do zabawy z harmonią i jednak jako takie panowanie nad nią – mimo braku formalnego wykształcenia muzycznego – to zasługa właśnie tamtych lat. Potem był zespół rockowy The Electric Lemons – wtedy zasmakowałem w pisaniu piosenek. Okazało się, że sprawia mi to znacznie więcej przyjemności niż samo odtwarzanie czyichś utworów, choćby w najbardziej autorski sposób. W końcu zacząłem tworzyć sam dla siebie, a także dla innych muzyków, którzy chcą grać i śpiewać moje piosenki. I właśnie w tym miejscu jestem teraz.

Co było inspiracją do powstania „Wounded Stork Origami”?

Nie było jednej inspiracji dla całej płyty. To po prostu zbiór piosenek, które powstawały przez pewien czas, na początku bez myśli o tym, że stworzą jakąś całość. I taki jest charakter tej płyty – różnorodny. Jest utwór z wyłącznym akompaniamentem kwartetu smyczko-

wego, jest utwór czysto elektroniczny, są prostsze, bardziej surowe formy, są piosenki znacznie bardziej rozbudowane aranżacyjnie. Zawsze mam olbrzymi kłopot, gdy muszę przypiąć tej płycie jakąś etykietę. Pracuję teraz nad serią miniatur fortepianowych – tu sprawa jest prosta: minimalistyczna muzyka fortepianowa – gotowe. Ale płyta, o której mówimy? Nie umiem jej scharakteryzować.

To może chociaż wskaże pan jedną piosenkę, która najlepiej oddaje ducha płyty?

Tego też nie umiem zrobić, ale mogę powiedzieć dlaczego. Bo utwory są tak różne, bo nie ma jednego, który w pełni oddawałby charakter całości. Mógłbym pewnie wybrać tę piosenkę, która teraz najbardziej mi się podoba, ale tego nie zrobię, bo zanim nasza rozmowa ukaże się w druku, zmieni się to kilka razy. Najbardziej chwytliwa jest pewnie tytułowa „Origami”, najbardziej rozbudowana – „To nie my”. Z kolei „Czasem” pojawia się w trzech odsłonach – za każdym razem z tym samym tekstem i tą samą melodią, ale w innej harmonii i innym charakterze. Najpierw delikatnie, z kwartetem smyczkowym, potem „ambientowo” z dużą ilością usypiającej elektroniki, aż w końcu bardzo dynamicznie, wręcz ostro. Więc może ta trylogia?

„Wounded Stork Origami” – skąd taki tytuł płyty?

Na to pytanie nareszcie umiem odpowiedzieć! Gdy zaczynałem przygodę z muzyką, szukałem jakiegoś pseudonimu artystycznego – chciałem oddzielić tę część mojego życia od części prywatnej i zawodowej. A kolega z Lemonsów powiedział kiedyś, że tańcząc na scenie jak zraniony bocian. Pseudonim Wounded Stork wydał mi się całkiem dobrym pomysłem. Płyta natomiast miała nazywać się „Origami”. I w ten sposób funk-

cjonowało to przez jakiś czas, również w świadomości osób, które mi kibicowały. W końcu jednak, tak naprawdę przed samym wydaniem płyty w serwisach muzycznych, zdecydowałem się wystąpić z otwartą przyłbicą i opublikować płytę pod własnym imieniem i nazwiskiem. Jednocześnie szkoda mi było porzucić tego „Storka”. Na szczęście dołączenie go do „Origami” ma sens, tytuł zyskuje nawet nowe znaczenia.

Jak przebiegał proces produkcji płyty?

Na początku była to droga trochę po omacku. Mam znajomych muzyków, którzy służyli radami, ale często wzajemnie się wykluczającymi. Zanim więc znalazłem studio, a przede wszystkim ludzi, z którymi dobrze mi się współpracuje, przedreptałem kilka ślepych ścieżek w tę i z powrotem. Po części dlatego trwało to tak długo – kilka lat. Nagrywanie płyty to też dość drogie hobby, choć i tak znacznie tańsze niż jeszcze kilkanaście lat temu. Ale nauczyłem się dużo, mam wrażenie, że panuję nad tym coraz lepiej. Dwa lata temu w zaledwie kilka miesięcy nagraliśmy i wyprodukowaliśmy płytę, którą skomponowałem i zaaranżowałem dla znajomej wokalistki Ewy eM. Poszło tak sprawnie właśnie dzięki doświadczeniu zbieranemu podczas „Origami”.

Czy wyobraża pan sobie w przyszłości rezygnację z pracy naukowej i poświęcenie się karierze muzycznej?

W takim sensie, że jestem w stanie wyobrazić sobie taki stan – pewnie. Ale nie chciałbym do tego dopuścić. Bardzo lubię moją pracę, bardzo lubię moje środowisko, koleżanki i kolegów, kontakt ze studentami. Cenię sobie tę „dwutorowość”, to, że mogę się twórczo spełniać na tak różnych polach. Poza tym muzyką odpoczywam od nauki, a od muzyki mogę odpoczywać nauką.

Rozmawiał Damian Czekaj



PRZEMYSŁAW KUPIDURA (ur. 1977 r.) naukowo zajmuje się przede wszystkim cyfrowym przetwarzaniem obrazów satelitarnych i wykorzystaniem uczenia maszynowego w teledetekcji. Jest absolwentem WGiK PW (specjalność fotogrametria i teledetekcja) oraz Uniwersytetu Paris VI – Pierre et Marie Curie (specjalność teledetekcja). Doktoryzował się z wyróżnieniem na WGiK PW, broniąc w 2007 r. rozprawy pt. „Zastosowanie wybranych operacji morfologii matematycznej do wydzielenia klas pokrycia terenu na zdjęciach satelitarnych”. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 2015 r. na podstawie rozprawy „Wykorzystanie granulometrii obrazowej w klasyfikacji treści zdjęć satelitarnych”. Z WGiK PW związany od rozpoczęcia studiów w 1997 r. W 2007 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta, a w 2018 r. – profesora uczelni. Jest również ekspertem POLSA. Autor lub współautor kilkudziesięciu publikacji poświęconych m.in. wykorzystaniu morfologii matematycznej w teledetekcji. Uczestniczył (jako kierownik lub wykonawca) w kilkunastu projektach naukowych lub dydaktycznych finansowanych m.in. przez MNiSW, NCBiR oraz ESA. Odbył staże we Francji (CNES – Centre national d’études spatiales), Wielkiej Brytanii (Oxford Brookes University) i Czechach (České vysoké učení technické v Praze). Jest laureatem kilku nagród JM Rektora Politechniki Warszawskiej za działalność naukową. Należy do Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Oddziału Teledetekcji i Geoinformatyki Polskiego Towarzystwa Geograficznego.